Nr. 130. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, poniedziałek 12 czerwca 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

OR[...] SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 700 Mk., z dostawą do domu 800 Mk., na prowincyi 800 Mk., za granicą 1000 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: za 1 wiersz nonpareili. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 30 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 500 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 350 Mk. u dołu 200 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski **30 Mk.**

NAKŁ. [...] TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Naczelnik Państwa konferuje z klubami.

Ponikowski nie chce tworzyć rządu.

WARSZAWA, 10 VI (tel. wł.). Dzisiaj rano przyjął Naczelnik Państwa Ponikowskiego na konferencyi, która trwała 25 minut. Według informacyi z otoczenia Ponikowskiego przebieg jej był następujący:

Naczelnik oświadczył, że otrzymał od marszałka informacye o życzeniu szeregu klubów co do ponownego powierzenia Ponikowskiemu misyi utworzenia rządu. Równocześnie Naczelnik zakomunikował, że odbędzie konferencyę z przedstawicielami klubów, ponieważ wśród klubów wyłoniły się wąpliwości co do interpretacyi przepisów konstytucyi o powoływaniu rządu. Następnie Naczelnik zapytał Ponikowskiego, czy po wyjaśnieniu tej sprawy podjąłby się utworzenia gabinetu. Ponikowski odpowiedział, że

prosi, aby jego kandydatura nie była brana pod uwagę,

motywując to trudną sytuacyą, jaka się wytworzyła wobec powstałych wątpliwości co do istotnej woli Sejmu.

To swoje oświadczenie Ponikowski zakomunikował też marszałkowi.

Konferencya przedstawicieli klubów z Naczelnikiem P.

Czy konwent wyraża wolę czy opinię sejmu?

WARSZAWA. 10. czerwca. (tel. wł.) O g. 11.30 przybył do sejmu dyrektor kancelaryi cywilnej Naczelnika P. i zaprosił przedstawicieli klubów do Belwederu. Pierwsi przybyli przedstawiciele Piastowców: **Witos, Rataj** i Dąbski. W rozmowie Naczelnik poruszył

kwestyę stosunków między Sejmem a Naczelnikiem przy formowaniu nowego rządu.

i zapytał przedstawicieli Piastowców o ich opinię w szczególności co do konwentu seniorów, mianowicie,

czy jest on wyrazicielem woli, czy opinii Sejmu.

Odpowiedź brzmiała, że konwent nie wyraża woli Sejmu i że do tego nie jest upoważniony, a wyraża tylko opinię Sejmu. Jeżeli idzie o istotną wolę, to stronnictwa mogą ją wypowiedzieć bezpośrednio.

Dalej dowiadywał się Naczelnik P., jaki jest stosunek Piastowców do Ponikowskiego. Witos oświadczył, że stosunek jest negatywny.

Następnie przyjęci zostali przedstawiciele endecyi, **Lutosławski i Głąbiński.** Naczelnik przedłożył im następujące pytania:

1) Czy opinia konwentu może być miarodajna dla Naczelnika P.? — Odpowiedź brzmiała Nie, gdyż konwent jest tylko ciałem doradczem.

2) Czy zdaniem delegatów przysługuje Naczelnikowi prawo inicyatywy w kwestyi tworzenia rządu? — Odpowiedź: Tak. Naczelnik ma równorzędne prawo inicyatywy z Sejmem.

Naczelnik oświadczył, że pragnie, aby do zebrania się nowego Sejmu państwo miało rząd z takim autorytetem,

na którym Naczelnik mógłby się oprzeć w czasie przerwy

między jednym a drugim Sejmem. Delegaci endeccy byli zdania, że trudno taki rząd utworzyć, gdyż dotąd nie udało się złożyć rządu parlamentarnego.

Dalej zapytał Naczelnik P., czy Związek Lud. Narodowy nie podjąłby się utworzenia takiego rządu. Głąbiński odpowiedział, że będzie to ciężko, gdyż Sejm powinien rozwiązać się w lipcu a nowe wybory powinny się odbyć we wrześniu.

Dalsza konferencya odbyła się ze **Skulskim.** Na zapytanie co do stanowiska konwentu Skulski odpowiedział, że konwent wyraża wolę Sejmu, przeciw której Naczelnik P. może zgłaszać zastrzeżenie jedynie z poważnych powodów. Naczelnik oświadczył, że

on sam dotąd uważał opinię konwentu w sprawie tworzenia rządu jako wolę Sejmu,

dopiero interpretacya marszałka, który na ostatniej konferencyi wyraził się, że komunikuje Naczelnikowi opinię (nie uchwałę) konwentu nakazuje mu zastanowić się nad interpretowaniem odnośnych artykułów „Małej Konstytucyi".

Dalsze konferencye odbywają się dziś w nocy, oraz będą odbywały się jutro przez cały dzień.

Budżet m. Warszawy.

WARSZAWA, 10 VI. Na ostatniem posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej uchwalono prowizoryum budżetowe na miesiąc czerwiec w wysokości 1 miljarda 320 miljonów marek.

Zatwierdzony program robót inwestycyjnych pochłonie 12 miljardów 340 miljonów marek.

Nr. 4,448.146.

WARSZAWA, 10 VI. (Pat.). Przy dzisiejszem ciągnieniu 4 proc. premiowej pożyczki państwowej **wylosowano Nr. 4.448,146.**

Odroczenie spłat reparacyjnych Niemiec.

PARYŻ, 10 6 (Pat.). Korespondent „Timesa" donosi, że komitet pożyczkowy dojdzie do kompromisu bez obniżenia długu niemieckiego. Odroczy on mianowicie Niemcom spłaty reparacyjne na lat 20. „Temps" przypuszcza, że Francya zgodzi się na to. „Daily Mail" oświadcza w sprawie odszkodowań, że Anglia i Ameryka wzięłyby na się wielką odpowiedzialność, gdyby okazały mniej względów Francyi niż Niemcom.

Groza tragedyi mieszkaniowych

Czy to potworny sen, czy jakaś szatańska jawa?

Pozostanie w mieszkaniu grozi śmiercią, mieszkańcy wiedzą o tem i władza wie o tem. Mieszkańcy nie chcą i nie mogą uniknąć katastrofy, bo... nie mają gdzie się podzieć.

Byłby to wesoły kawał karnawałowy, gdyby nie te trumny i rozpacz i męka istnienia grzebiących swych najdroższych, zabitych w kwiecie wieku...

Cóż będzie dalej? Poryw expiacyi i umywanie rąk od winy, piękne tyrady dobrych mówców w sławetnem gronie ojców miasta jednogłośne uchwalenie przepięknych rezolucyi, wezwania i polecenia pod różnymi adresami: do publiczności, rządu i t. p., w końcu fatalnie znane przeznaczenie uchwał: **l e k k a ś m i e r ć w k o m i s y a c h!**

Aż może los zrządzi, że wiele innych kamienic uprzykrzy sobie to starcze sterczenie nad brukami miasta i zwali się na kilku przechodzących ojców miasta, a może nawet na samego prezydenta...

Och, wtedy zakipi krew w żyłach i obudzi się lewek z „Virtuti militari". Najkonserwatywniejsi ojcowie gotowi demonstrować przed wojewodą z refrenem dostosowanym do wypadków oczywistych: „Krew naszą i t. d.

Rozgrywają się obecnie sceny na tle nędzy mieszkaniowej, ścinające krew w żyłach, tragedye rodzinne, materyalne, rozpacze bezsilnych wobec dzikiego bandytyzmu przemożnych posiadaczy i wszystko złe, co wyhodowała wojna, rozkwita i przelewa się w potworne rozmiary.

Należymy do narodu — powiedział Norwid — w którym każdy czyn przychodzi za późno i... miał racyę.

Ten straszliwy brak chęci przewidywania wypadków, to „dolce far niente", gdy jako tako wszystko się klei, i ta czupurna czynność w razie nieszczęścia, zapadająca po wybuchu w dawną bezczynność, jest jakimś szatańskim fatalizmem.

Zapytuję ponownie: co będzie dalej?

Na to pytanie jeden z ruchliwszych ojców miasta dał genialną odpowiedź: Zobaczymy, co robią Francuzi, i tam kwestya mieszkaniowa — to „vis major".

Nie jest że to cudowna recepta?

Poczekamy co tam obmyślą za siódmą górą! Uznawszy ją można pójść spokojnie na kolacyjkę i szereg bomb, a niech tam kamienice dalej się walą...

Gdy rozmyślam nad pokorą lwowskiego ludku, ogarnia mnie niesamowite wzruszenie; mieszka po piwnicach, zawilgoconych norach, toczy boje w różnorakich ogonkach o tytoń, bilet do kasy i Bóg wie jakie rzeczy; klnie od rana do nocy na paskarzy i drożyznę rosnącą, sufity spadają mu na głowę, nogi łamie na bruku, ale chociaż brak „panem" ma „circenes" — mnożące się wyszynki wódki, piwa i innych alkoholi.

Za utrzymywanie „szlachetnej sztuki" w teatrach miejskich płaci grube deficyty i patrzy dobrotliwie na paskarzy, którym funduje miły, wygodny i rozpustny byt.

„Quousque tandem?... zapytywał ongiś konsul rzymski.

Dziwne, przez cenzurę łatwo konfiskalne myśli, nasuwają się nieustannie...

Ale i praworządne „przedewszystkiem samopomoc mieszkaniowa“ — gdy grozi katastrofa, nie wolno jednym wylegiwać się kosztem wysiłku i pracy drugich a więc do akcyi budowy domów muszą się zabrać i pozostający dotychczas obojętni.

Jeśli państwo łoży miliardy na ochronę przed epidemiami na cele sanitarne, to takśamo winno łożyć na te katastrofalne pod każdym względem warunki — dachu nad głową obywatela.

Na ochronę przed epidemiami niech składają kapitaliści, którym życie miłe w używaniu i dostępności wszystkiego czego gragną bo napchali się banknotami. Ludziom biednym, pracownikom różnych kategoryi, epidemia jest obojętną i śmierć nawet obojętną, bo życie obrzydzają im doszczętnie dzisiejsze stosunki. Ale dach nad głową, możliwość istnienia w naszym klimacie jest sprawą społeczną i tu gadanie o rentowności, o procentach, o ideałach geszefciarskich, jest bałamuceniem i zabagnieniem pilnej, nagłej sprawy.

Póki ta myśl nie zaświta w umyśle włodarzy miasta, szkoda się łudzić, będziemy się dalej mordowali o kąt do spania, o nory cuchnące, będą nam waliły się mury na głowę i będziemy słuchali w kółko starej piosnki o tem co trzeba uchwalić, aby chochoły miały się czem żywić.

Projekt ścisłego sojuszu państw małej ententy.

GRAZ, 10 VI (AW). „Tages Post“ donosi, że przedstawiciele małej ententy zastanawiali się w Belgradzie nad stanowiskiem jakie należy zająć na konferencyi w Hadze. Postanowiono, że na konferencyę tę wyszle mała ententa wspólne przedstawicielstwo. Uchwalono, że przed konferencyą haską odbędzie się wspólna narada przedstawicieli państw małej ententy w Pradze. Omawiano również sprawę zawarcia sojuszu defenzywnego między Rumunią, Jugosławią i Czechosłowacyą. Przedstawiciele małej ententy postanowili zawiadomić o tym planie rząd polski.

BELGRAD, 10 VI (AW). Przed wyjazdem do Pragi Benesz oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że Czechosłowacya wszystkie ewetualne zarządzenia Jugosławii przeciw Grecyi pochwali i poprze. W stosunku do Rosyi mała ententa nie zamierza w żadnym razie doprowadzić do konfliktu z sowietami.

—•••—

BUKARESZT, 10 VI (AW). Tutejsze dzienniki donoszą, że Piłsudski chce odroczyć swą podróż do Bukaresztu z powodu wydarzeń politycznych w Polsce.

Stanowisko socyalistów węgierskich

BUDAPESZT, 10 VI (Pat). Wczoraj ogłoszono wynik wyborów w pierwszym i drugim okręgu budapeszteńskim oraz wręczono posłom mandaty. Imieniem posłów socyalno-demokratycznych przemówił przy tej sposobności poseł Peyer, który oświadczył, że socyalni demokraci nie uważają swoich mandatów za mandaty otrzymane od specyalnej tylko klasy ludności, lecz uważają się za przedstawicieli całego okręgu wyborczego.

Socyalni demokraci nie uważają się za spadkobierców rewolucyi z r. 1919, ponieważ idee tej rewolucyi nie zgadzają się z ich zasadniczem stanowiskiem. Pragną oni pracować w sejmie dla kraju, którego są obywatelami i dla węgierskości do której się przyznają.

—•••—

Częściowe upaństwowienie przemysłu w Czechach.

PRAGA, 10 VI (AW). Państwowy urząd Ziemski chce rozszerzyć ustawę rolną także na przemysłowo-rolniczy i zamierza w tym celu zająć na rzecz państwa 50 cukrowni, z produkcyą rolną 10.450 q, 250 do 260 gorzelń, 30 fabryk krochmalu, cały szereg kopalń, suszarni, młynów, tartaków i kamieniołomów.

—•••—

Rumunia wobec Polski.

Czerniowiecka prasa podaje, że władze rumuńskie wydały instrukcyę do prasy, polecającą używanie słów: Małopolska Wschodnia, zamiast Galicya Wschodnia. Zarządzenie to uważać należy za akt kurtuazyi względem Polski.

—•••—

KONGRES ANTYALKOHOLOWY W POZNANIU.

POZNAŃ, 10. 6. (AW). W dniach 6, 9 i 10 lipca odbędzie się tu kongres przeciwalkoholowy, którego zadaniem będzie zaznajomienie społeczeństwa z ważnością zagadnień alkoholowych, oraz określenie praktycznego sposobu współpracy wszystkich warstw społecznych nad poprawieniem obecnych stosunków. Protektorat nad zjazdem objął ks. kardynał Dalbor. Prezesem komitetu wykonawczego będzie dr. Gantkowski. — Udział w kongresie zgłaszać należy pod adresem: Poznań, Składnica Abstynencyjna, Aleje Marcinkowskiego 1. 1.

—•••—

ROBOTNICZA POMOC DLA GŁODNYCH ROSYI

BERLIN, 10. 6. (AW). Komitet związkowy międzynarodowych organizacyi robotniczych pomocy głodnym w Rosyi zwołuje na 15 b. m. do Berlina zjazd wszystkich komitetów pomocy głodnym.

Na zjeździe tym ma być rozważana sprawa zorganizowania subskrypcyi pożyczkowej dla Rosyi, przez robotników wszystkich krajów za pośrednictwem organizacyi zawodowych.

—•••—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Obrazki bez retuszu.

Nowa szkoła.

Niedawno temu byłem w Stanisławowie. Znudzony spacerem na „korsie“ i pełen najsmutniejszych przeczuć, po spożyciu lodów z soku buraczanego w cukierni Krowickiego, poszedłem za miasto.

Na szkarpach przy ulicy Gazowej zazielenionych suchotniczą trawą, przez którą przeglądały łyse plamy wyskubanej darni, usiadłem, aby zastanowić się dokładnie nad stanem politycznym Europy i kwestyą, z czego właściwie składają się zjedzone przezemnie lody.

Pod lazur pogodnego nieba, lecą me ciche westchnienia zaniepokojonego serca, tak, co do losu biednej Europy, jakoteż losu mego żołądka po spożyciu lodów. Ilekroć spocznę na łonie przyrody przychodzą na mnie chwile dziwnego rozczulenia, graniczące ze łzawym sentymentem dymisyonowanych ministrów i uczuciem niezdefiniowanej tęsknicy „panienki od maszyny“, przeczuwającej w ustroniu cichego parku fundatora mrożonej kawy i biletu do kina z Gunar Tolnaesem w 120 kilometrach dramatu.

Chwilę mej zadumy, kiedy to człowiek sam w siebie wchodzi i długi czas potem wyjść ze siebie nie może, przerwało mi głośne chrząkanie i głośniejsza rozmowa prowadzona nad moją głową. Na szczycie szkarpów, porosłych kępkami rachitycznych krzaczków, siedziało dwóch gentelmenów, opuściwszy bose nogi wzdłuż pochyłości nasypu.

Starszy gentelmen przebierał ręką po włochatej piersi, widocznej z pod rozchełstanej koszuli i tłumaczył coś monotonnie młodszemu gentelmenowi przybranemu w parodyę spodni, potarganą koszulę i rudawy, zmięty melonik.

Ze znacznej odległości nie mogłem dosłyszeć rozmowy obu panów, więc zrezygnowany, ułożyłem się na trawie, wpatrzony w lazur błękitu, po którym chmurki tak szybko następowały po sobie jak ministrowie w Polsce.

Począłem właśnie zastanawiać się nad tem, co za los, czy zbieg okoliczności rzucił obu bosych panów na trawnik szkarpowy, kiedy doleciał mych uszu nosowy śpiew starszego gentelmana. Wietrzyk niósł słowa pieśni na skrzydłach i rzucał je o bębenki mych uszu. Śpiewał pieśń pobożną:

„A kto biednego wspomoże w niedoli,
Temu Pan Jezus w łasce żyć dozwoli.
Litość dla biednych, rzecz humanitarna.
Vanitas wszystko — wszystko to rzecz marna“.

Osłupiałem. Treść piosenki a raczej dobór słów, świadczył, że śpiewał jakiś człowiek inteligentniejszy. Domysł mój, jakoby ci dwaj gentelmeni byli zwyczajnymi dziadami, żebrzącymi po ulicach — odpadł. Kimże więc byli ci dwaj ludzie?...

Po stoku szkarpów podczołgałem się w górę, aby się bliżej przypatrzeć śpiewakowi.

Stary powtarzał monotonnie nosowym głosem kilkakrotnie powyższą zwrotkę, jakby usiłując nauczyć młodszego, słów żebrzącej piosenki. Po chwili począł młodszy wyśpiewywać zdrutowanym tenorem za swoim nauczycielem:

„..Litość dla biednych, rzecz humanitarna,
Vanitas wszystko — wszystko to rzecz marna...

Co to jest?... Czyżby tu przyszli dla lekcyi śpiewu na wolnem powietrzu?... Dlaczego nie kształcą się w śpiewaniu bardziej świeckich pieśni i dlaczego tego nie czynią przy akompaniamencie fortepianu, lub w jakiejś lwowskiej szkole dramatyczno- operowej, jeśli reflektują na sukces i dochody?... Co to jest?...

Po chwili rozpoczął znowu stary wygłaszać głośny monolog wierszem:

„Pomiłujcie ludzie rozbitków życiowych,
„Co przeszli życia już całą Golgotę...

— Powtarzaj za mną! — zawołał do młodszego gentelmena, skrobiącego się powyżej paska rzemiennego. — Uczę cię i uczę i ani śladu postępów!... Powtarzaj!...

„Pomiłujcie ludzie rozbitków życiowych,
„Co przeszli życia już całą Golgotę...

— Więcej patosu i łzawego tonu! — wołał niecierpliwie stary. — Na dykcyę i układ twarzy również musisz zwracać uwagę; tak łatwo nie dochodzi się do sukcesów! Powtórz jeszcze raz!...

Podniosłem się z trawy i podszedłem do dwóch osobliwych panów.

— Panowie pozwolą, że się przedstawię — rzekłem z powagą reportera „Kuryera stanisławowskiego“.

— Bardzo nam miło! — odparł starszy pan. — Znam pana z czytania. Proszę niech pan spocznie.

Młodszy wyciągnął ku mnie chudą dłoń i wywróciwszy oczy z wprawą odpustowego dziada, począł śpiewać:

Rocznica krwawych dni czerwcowych

Proletaryat miasta Lwowa hołd składa w dniu dzisiejszym pamięci pomordowanych przez austryackie żołdactwo przed dwudziestu laty na placu Strzeleckim, robotników. Zdawałoby się, że wobec ogromu klęsk spowodowanych wojenną zawieruchą, wobec morza łez i krwi robotniczej przelanej tak niedawno, powinienby wsiąknąć w ziemię i ulедz zapomnieniu ów strumyczek krwi pięciu zabitych proletaryuszy, a jednak wdzięczna pamięć czci i długo jeszcze czcić będzie w zabitych wielkość ofiary poniesionej dla dobra klasy robotniczej.

Z tragicznych zajść czerwcowych czerpie robotnik lwowski naukę poglądową o tem, czem jest współczesny na wyzysku pracy i sile bagnetów oparty ustrój kapitalistyczny.

W zajściach z 2. czerwca 1902 r., które były epilogiem przewlekłej akcyi strejkowej robotników budowlanych o poprawę żebraczego podówczas bytu, widzimy w jaskrawem świetle typowe przejawy walki klasowej prowadzonej z olbrzymiem poświęceniem przez obóz pracy z wyzyskiem przedstawicieli kapitału. Ci ostatni mają na swoje usługi aparat ucisku administracyjnego, policyę, kościół, w chwilach krytycznych zaś proletaryuszy ubranych w mundury, którym się każe dla obrony ładu i porządku godzić w pierś ojca, brata lub siostry.

Kapitalizm żerujący na ziemiach polskich, szermujący dzisiaj na prawo i lewo frazesem o patryotyźmie, godził się do niedawna potulnie z niewolą narodowościową i państwami zaborczemi; w zamian dostawał na swoje usługi madiarów, kozaków i huzarów, spełniających niezaszczytną rolę janczarów, poskramiających obcą sobie krwią i językiem ludność, wśród którą rzucił ich wszechwładny rozkaz ...najjaśniejszego monarchy.

W rocznicę smutnych wypadków zamiast kwiatów na groby pomordowanych towarzyszy, rzucamy garść wspomnień, zaczerpniętych z opisu zajść przez prasę ówczesną.

Kwestya robotnicza w naszem mieście poczęła stawać się coraz to bardziej aktualnem zagadnieniem od czasu kiedy w potemkinowskich latach 1894—1898 nagromadzono tysiączne rzesze robotnicze we Lwowie, sprowadzonych do miasta częstokroć ze złą wolą, aby zwiększeniem podaży rąk wpłynąć na zmniejszenie płac. Było to powodem, że nędza dawała się szczególnie dotkliwie odczuwać w szeregach robotników budowlanych. Powodowało to w stałych nieomal odstępach czasu wybuchy coraz to poważniejszych konfliktów pomiędzy przedsiębiorcami budowlanymi i robotnikami.

Konflikt ten przybrał na ostrości w roku 1902, doprowadzając z jednej strony do lokautu z drugiej do przewlekłego strejku, prowadzonego pod hasłem zmniejszenia dnia pracy do 9 i pół godzin, zwiększenia nędznej płacy robotniczej i in.

W krytyczny dzień 2. czerwca 1902 r. tłumy strejkujących gromadziły się na ulicy Halickiej i przed lokalem „Ogniwa" przy ul. Ossolińskich.

Między strejkującymi panował nastrój podniecony, napięty do niesłychanego natężenia. Członkowie komisyi strejkowej, wybranej z łona robotników odbyli rano poufną naradę i uchwalono czekać na odpowiedź architektów do godz. 11-tej rano. Gdyby do tej pory nie nadeszła odpowiedź, postanowiono zerwać wszelkie rokowania.

W międzyczasie około godz. 10-tej rano strejkujący próbowali urządzić po mieście pochód. Zachowanie ich było spokojne. W Rynku wygłoszone były przemówienia, w których mówcy nakłaniali strejkujących aby w spokoju wytrwali.

W pół godziny potem plac Strzelecki pod gmachem strażnicy pożarnej zapełniony był tłumem ludzi liczący około 4 tysiące głów. Wśród zebranych widoczne było zdenerwowanie, słychać było narzekania na to, że słuszne żądania robotnicze są lekceważone.

W takiej sytuacyi nadciągnęły rzekomo z ćwiczeń dwie kompanie 15 pp., które prowadził kapitan Weselly; gdy przechodziły obok zgromadzonych jeden z żołnierzy potrącił i kopnął jedną ze stojących spokojnie kobiet.

Ten postępek był iskrą, która wzniecila pożar.

Za kobietą ujął się jakiś robotnik z tłumu, śmiałka tego porwali żołnierze pomiędzy siebie „aresztując" go tak dobitnie, że padł na ziemię nieprzytomny. Podczas wymiaru tej doraźnej sprawiedliwości, z tłumu prowokowanego przez wojsko, poczęły się sypać grudy i kamienie.

Padła na to komenda, nałożono bagnety i wojsko przybrało postawę do ataku.

Tymczasem na mieście pojawili się huzarzy, pędząc co koń wyskoczy w stronę placu Strzeleckiego. Pojawienie się huzarów na placu Strzeleckim wywołało nowe bardzo silne wzburzenie.

Huzarzy ustawili się tuż około strażnicy pożarnej na czele wojska. Tłum zwrócił się ku nim i od huzarów oddzielała go przestrzeń kilkunastu kroków.

Po środku stanęli st. komisarz pol. Wenz, kom. dr. Reinländer i koncepista Chmielarski.

Powstał gwar i zamieszanie. Jedni żądali, aby wojsko ustępiło, drudzy zaś wołali, aby nie dać się prowokować ale ustąpić.

W tłumie panował taki hałas, że tych co wzywali do rozejścia się mało kto mógł słyszeć.

Nagle wojsko stojące za huzarami zrobiło odwrót i pomaszerowało ul. Podwale.

Przyjęto to okrzykami i wiwatami, wołając „niech huzarzy ustąpią". Wtedy komisarz Wenz miał podobno cichym głosem zagrozić tłumowi, że wezwie huzarów do rozpędzania.

Tłum zachwiał się, ale przednia kolumna nie mogła się cofnąć, zbyt wielki był bowiem napór tylnych szeregów.

Nie podobna było ruszyć się z miejsca, gdy kom. Wenz dał znak oficerowi dowodzącemu huzarami, aby rozpoczął atak na ludzi.

Trąbka zagrzmiała, padł straszny głos komendy i huzarzy ruszyli na tłum z kopyta, z dobytemi szablami. Tłum stanął przez chwilę w niemem osłupieniu. Razy sypią się wokoło. Tu padł jeden pod kopyta tam drugi rozkrzyżował ramiona i zwalił się na wznak a w poprzek czoła z czerwonej pręgi cieczе mu krew.

Słychać rozdzierający krzyk kobiety-matki jej sześcioletnia dziecina padła pod kopyta. Moment krótki jak mgnienie i już ją stratowały ostre końskie podkowy.

Huzarzy pędzą otwartą już drogą, aby w pewnej chwili zawrócić i ponowić szarżę.

U wylotu ul. Grodzickich pada huzar z konia. Kamień rzucony z pośród masakrowanego tłumu ugodził go w czaszkę.

Przelecieli huzarzy ponownie pozostawiając na smutnem pobojowisku zabitych i rannych.

Obfity był plon krwawej pracy madziarskich huzarów. Do godziny 2-giej tego dnia zniesiono na pogotowie ratunkowe 24 ciężko ranionych podczas masakry osób, wiele jeszcze osób zgłaszało się później albo też pozostawało w domowem leczeniu.

Zabici zostali: Jan Sieradzki, Franciszek Mlkusiński, Igel Antschel, Katarzyna Orkisz i J[illegible] [illegible].

Najmłodszym z ofiar był Igiel 17-letni pomocnik lakierniczy. Stał z grupą innych ludzi w bramie kamienicy przy ul. Szkarpowej l. 3, gdy huzar stojący na ulicy zmierzył z karabinu i bez żadnego powodu zabił go raniąc śmiertelnie.

O godz. 2-giej próbowała grupa policyantów rozpocząć awanturę z robotnikami, których pełno jeszcze było na pl. Strzeleckim i w sąsiednich ulicach. Rozdrazniony tłum rzucił się ku policyantom a oni — w nogi. Tłum rzucił się za uciekającymi, aż w tem od ul. Grodzickich nadciągnęła kompania 95 pp. i z nasadzonymi bagnetami puściła się w pogoń za biegnącymi. Na st. Rynku tłum stanął, zwracając się czołem ku nacierającym żołdakom. Gruchnęła salwa jedna, za chwilę druga. Trzech rannych znowu zostało na miejscu.

— — — — — — — —

Pogrzeb ofiar, który odbył się w parę dni później, przemienił się w olbrzymią demonstracyę. Ogół robotniczy czcił poległych za sprawę ogółu towarzyszy.

Robotnicy budowlani strejk ukończyli częściową wygraną. Dla tej wygranej trzeba było ponieść ofiary w dziesiątkach rannych i zabitych.

„A kto biednego wspomoże w niedoli...

— Daj spokój! — warknął stary. — To nasz człowiek...

— Pozwolą panowie, iż będę tak śmiały i zapytam w jakim celu ćwiczycie się w śpiewaniu dziadowskich pieśni; chyba te pieśni nie stanowią środków zarobkowania panów? — zapytałem. — Widzę, że mam do czynienia z ludźmi inteligentnymi...

— Nie pomylił się łaskawy pan — odparł starszy, biorąc łapczywie ofiarowanego mu papierosa. — Jesteśmy ludźmi inteligentnymi, a ten młodszy pan jest moim siostrzeńcem, którego uczę żebrać...

— Ależ panowie, jakżesz można!...

— Cha, cha, cha! — parsknął chrapliwie stary. — Coś trzeba robić, bo żyć musimy. — Liczę, że odpust w Pacykowie przyniesie nam najmniej z 10.000 marek. Spodziewam się, że gdy mój siostrzeniec nauczy się dobrze fachu, to dochody nasze się podwoją.

— A z kim-że mam przyjemność? — zapytałem, czując, że baranieję.

— Ja jestem emerytowanym radcą skarbu, a ten mój siostrzeniec był referentem w tutejszej dyrekcyi kolejowej, a od trzech lat czeka na powołanie go do służby, pomimo przeprowadzonej rehabilitacyi przez Ministerstwo kolei i wydział stanisławowskiego „Rozwoju"... Ot, dola!...

*

Emerytom i urzędnikom państwowym, polecam gorąco Szkołę zawodowego żebrania w Stanisławowie.

Raort.

Nieprzyjęcie orderu.

Tow. drowi Löwenherzowi nadał był — jak wiadomo — Naczelnik Państwa na wniosek Rady Ministrów order Odrodzenia Polski. Wobec tego, że był to pierwszy wypadek w Polsce nadania orderu (niewojskowego) członkowi P. P. S. i że odmowa lub przyjęcie miałyby znaczenie wiążące i na przyszłość — tow. Löwenherz, dowiedziawszy się z pism o nadaniu mu orderu, zwrócił się do Partyjnej Rady Naczelnej z prośbą o zasadnicze rozstrzygnięcie powstałej kwestyi, podnosząc zarazem wątpliwość, czy przyjmowanie przez członków P. P. S. orderów jest zgodne z pojęciem niezawisłości, będącej podstawą działalności P. P. S. Stosując się do uchwały Rady Naczelnej P. P. S. powziętej następnie na skutek powyższej inicyatywy tow. Löwenhorza na posiedzeniu odbytem dnia 15 maja br. — wystosował tow. Löwenherz pismo do Kapituły Orderu Odrodzenia Polski, w którem oświadczył, że nadanego mu orderu przyjąć nie może.

Szczegóły projektu ordynacyi wyborczej.

WARSZAWA. 10. czerwca. (A. W.) Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych o następujących szczegółach rządowego projektu ordynacyi wyborczej: Centralną siedzibą władz wyborczych ma być Warszawa „Państwowa Komisya Wyborcza" i „Generalny Komisaryat Wyborczy". Na czele każdego okręgu stoi okręgowy komitet wyborczy, w skład zaś komisaryatu wchodzi: 1 sędzia, 1 członek mianowany przez wojewodę, 2 przez sejm, 2 przez rady miejskie. W okręgach czysto miejskich wszyscy członkowie mianowani są przez Rady miejskie. Projekt ustawy o ordynacyi przewiduje, iż okres prac przedwyborczych potrwa dwa i pół miesiąca, tak więc gdyby wybory miały się odbyć w myśl uchwały sejmu 1. października, prace wstępne trzebaby rozpocząć już w połowie lipca b. r.

Nowiny z dnia.

Lwow, 11 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

W niedzielę o godz. 3·30 „Dzieje salonu", komedya.

W niedzielę „Rigoletto", opera (gościnny występ K. Krugłowskiego).

W poniedziałek „Tosca", opera (gościnny występ K. Krugłowskiego).

We wtorek o g. 7 „Peer Gynt", poemat dramatyczny (gościnny występ K. Adwentowicza).

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

W niedzielę „Dyablica", dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

W poniedziałek „Ojciec", dramat (gościnny występ K. Adwentowicza).

We wtorek „Dyablica", dramat (gościnny występ Ordon-Sosnowskiej).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

W niedzielę „Dudek", farsa.

W poniedziałek „Kuzynek z Honolulu", operetka.

We wtorek „Manewry jesienne", operetka.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości Pasaż Hermanów).

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

W niedzielę 11 czerwca: „MISSA SOLEMNIS" L. Bethovena na wielką orkiestrę, chóry, organy i kwartet wokalny.

PRYWATNE GIMNAZYUM KOEDUKACYJNE SZKOŁY JORDANOWSKIEJ, ul. Listopada Nr. 52, przyjmuje wpisy do I. kl.

Egzamin wstępny 17. czerwca.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA, ul. Bourlarda 5 (boczna Batorego) W sobotę 17 bm. o godz. 5 popoł. odbędzie się wycieczka naukowa członków Uniw. Lud. do młyna p. Axelbrada przy ul. Żółkiewskiej. Chcący wziąć udział w zwiedzeniu młyna mają się zapisywać najdalej do piątku 16 bm. między 6—7 wiecz. w Sekretaryacie Uniw. Lud. przy ul. Bourlarda 5.

DZIŚ GOŚCINNY WYSTĘP KRUGŁOWSKIEGO w Teatrze wielkim w „Rigolecie"; doskonały ten artysta wystąpi następnie po raz drugi w „Aidzie".

„MANEWRY JESIENNE" z Brzeską w głównej roli pójdą w poniedziałek w Teatrze Nowości zamiast zapowiedzianego „Kuzynka z Honolulu".

RESZTĘ BILETÓW NA „DUDKA", granego dziś w Teatrze Nowości sprzedają wszystkie kasy teatralne. „Dudek" osiągnął istotnie rekord wesołości i gromadzi stale tłumy widzów.

„KLĄTWA" WYSPIAŃSKIEGO W TEATRZE LWOWSKIM. W przedłożonym przez dyrekcyę teatrów miejskich repertuarze na czerwiec zapowiedziano wystawienie arcydzieła Wyspiańskiego „Klątwy", która do ostatnich czasów z powodu sprzeciwu biskupów nie mogła być wystawioną. Przed paru tygodniami wystawił tę potężną tragedyę teatr krakowski. Echo zakazu biskupiego odezwało się także i na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej komisyi teatralnej. Przeciwko wystawieniu tej sztuki wystąpił... radca Rybicki, ale głos jego pozostał prawie w zupełnem odosobnieniu. Ponieważ ten oponent lubi uchodzić za wielkiego demokratę i nie byłejakiego znawcę i wielbiciela sztuki, uważamy, że byłoby krzywdą dla niego, gdyby jego wczorajszy występ nie przedostał się do wiadomości publicznej. Obskurantyzmu nie trzeba się wstydzić.

REKTOREM UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO na rok akademicki 1922/23 wybrany został po raz drugi dotychczasowy rektor dr. Juljan Nowak, profesor weterynaryi i bakterjologji.

WIECZÓR POŚWIĘCONY CZCI ŚP. E. MAŁACZEWSKIEGO, autora zbiorku pod tytułem „Koń na wzgórzu" urządza w najbliższym czasie zawodowy związek lit. polskich. Prelekcyę o tym wysoce utalentowanym pisarzu wygłosi prof. Króliński. — Utwory odczyta artysta Janusz Kozłowski.

KURSY WALUT. P. K. K. P. we Lwowie płaciła wczoraj za 1 dolara 3960—4020, dol. kanad. 3900—3940, marki niem. 13·75, fr. franc. 366, fr. szwajc. 771, liry włoskie 208, floreny holend. 1.559, kor. czeskie 76, kor. austr. stempl. 0·26, ft. szterlingów 18.050 mkp.

WZROST DROŻYZNY W MAJU. Komisya dla badania wzrostu kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 6. b. m. ustaliła, iż w miesiącu maju b. r. w porównaniu z miesiącem kwietniem b. r. koszta utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4 osób, nie otrzymującej deputatów, zwiększyły się o 2.02 prc.

WYPADEK TRAMWAJOWY. 19-letni Felicyan Polturak, słuchacz techniki, na ul. L. Sapiehy, przypadkowo został potrącony przez wóz tramwajowy, przyczem odniósł ciężkie kontuzye na prawej nodze i ręce. Pogotowie rat. po udzieleniu mu pomocy odwiozło go do szpitala.

WYPADKI NA ULICY. 45- letnia Walerya Winnicka upadła na ulicy Łyczakowskiej obok realności pod l. 29, przyczem złamała prawą nogę.

Na ulicy św. Teresy upadł nieszczęśliwie Władysław Zając, przyczem również złamał nogę. Pogotowie rat. udzieliło im pomocy a Zająca odwieziono na leczenie do szpitala.

NIEBEZPIECZNA REALNOŚĆ I BEZCZYNNOŚĆ WŁADZ. W realności niejakiej Krausowej przy ul. Zielonej l. 38 na pierwszem piętrze jest zrujnowane ogrodzenie ganku. Przed miesiącem wskutek tego spadł na podwórze 3-letni syn jednego lokatora, kontuzyonując się ciężko. Zawiadomiono o tem miejski urząd budowlany, lecz do dziś urząd ten nie nakazał gospodyni zabezpieczyć ganków należycie.

POBICIA. Pod tym tytułem podaliśmy przed paru dniami notatkę w kronice, że w kawiarni „Renaissance" pobito i wyrzucono przez okno Stefanię Sokołowską, która domagała się pieniędzy za ciasta, dostarczone z cukierni Jochima. Obecnie współwłaściciel tej kawiarni Schere, powołując się na § 19., prosi o sprostowanie, że Sokołowskiej wcale nie pobito, rachunek za ciasta był już wyrównany, a współwłaściciel kawiarni Matusów grzecznie rozmawiał z funkcyonaryuszem policyi, który interweniował w sprawie tego zajścia.

Do tego sprostowania dodamy, że epilog tej sprawy rozegra się w sądzie. Wynik rozprawy podamy do publicznej wiadomości.

NIEDOLA CZYŻYKA I CZUŁY POLICYANT. Józef Piątkowski kupił czyżyka za 1000 mk. i niósł go w klatce przez plac Krakowski do domu. Po drodze P. z upodobaniem przyglądał się, jak więzień skrzydłaty tłukł się w ciasnem więzieniu. Niedola ptaka nie rozczulała bardzo Piątkowskiego, wzruszyła natomiast serce pósterunkowego St. Lecha, który zainteresował się amatorem więzionych ptaszą. Interwencya ta obruszyła niezwykle P., który mimo psiego humoru, musiał udać się na inspekcyę policyjną. Tu wedle przepisów, zabraniających więzić takie ptaki, wypuszczono na wolność czyżyka, a klatkę zdeponowano.

NIEUDAŁY RABUNEK. Na gościńcu w lesie „Jałyna" koło Tustanowic onegdaj wieczorem bandyta z zamaskowaną twarzą, uzbrojony w karabin, napadł na idących wieśniaków, których obrabowywał z gotówki. Tak chciał oporządzić i Łucia Synyszyna, który wraz z żoną Maryą wracał do wsi Urycza. Synyszynowi żal było 70.000 mk., które miał przy sobie, więc mimo strzału bandyty zdołał mu wyrwać z rąk karabin. Bandyta widząc się sromotnie pokonanym, zbiegł do lasu.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Z mieszkania R. Brill, przy ulicy Akademickiej l. 4 skradziono garderobę, wartości 100.000 mk.

Wład. Król, zamieszkałej przy ul. Sodowej l. 3, skradziono garderobę, wartości 70 tys. mk.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Jakóba Tenera aresztowano za nielegalny handel papierosami. Skonfiskowano mu 10 pudełek papierosów i 20.660 marek, uzyskanych ze sprzedaży papierosów.

Szymona Makuchowskiego aresztowano za kradzież popełnioną w r. 1920.

ZAKŁAD WYCHOWAWCZO - NAUKOWY Dr. ADELI KARPOWNY WE LWOWIE (z prawem publiczności) otwiera w r. szk. 1922/23

gimnazyum humanistyczne,

gimnazyum nechumanistyczne (bez łaciny, uprawniające do wszystkich studyów uniwersyteckich),

liceum oraz klasy wstępne koedukacyjne (szkoła powszechna).

Wszystkie egzamina do klas I.—VII. odbędą się w dniach 21. i 22. czerwca. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 3—4 Krasickich 18 a.

— W SZPONACH SZANTARZYSTY. Druga serya dramatu „Hrabia Sandorf", wyświetlana obecnie w Merysieńce i Koperniku, to, jak słusznie opiewa tytuł, „Walka o miliony". Walkę tę prowadzi szantarzysta Sarceny, wspólnik adwokata Toranthala. Córka hr. Sandorfa, która jako niemowlę wykradł Sarceny, chowa się jako jedynaczka adwokata Toranthalego. Ma ona w dniu pełnoletności otrzymać 300.000 guldenów i Sarceny usiłuje zniewolić ją, by została jego żoną. Lecz ona kocha syna prof. Bathorego. — Sarceny uwozi ją na odludną wyspę. Jakie losy czekają obojga kochanków, o tem w następnych seryach. Dramat wzrusza głęboko i daje widzom duże zadowolenie estetyczne, dzięki pięknej grze artystów i uroczym zdjęciom z natury.

— NA FUNDUSZ LUDOWY „DOMU LUDOWEGO" we Lwowie robotnicy warsztatów wojskowych złożyli 50.000 mk.

Komunikaty.

× ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE Konsumu robotniczego „Solidarność" odbędzie się w poniedziałek, dnia 12 b. m. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu kuchni im. Neckera przy ul. Kotlarskiej l. 2, na które wszystkich członków zaprasza

—2 Zarząd.

× BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ z powodu wzrostu drożyzny zmuszoną jest podwyższyć kaucyę z 200 mk. na 400 mk., a abonament miesięczny z 40 mk. na 100 mk. Biblioteka znajduje się przy ul. Ormiańskiej l. 2 i otwartą jest w poniedziałki i piątki od 7—8 wieczorem.

× POSIEDZENIE ZARZĄDU UNIWERSYTETU LUDOWEGO im. A. Mickiewicza odbędzie się we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków zarządu i delegatów Związków zawodowych konieczna.

× „ŻYCIE", Związek soc. młodzieży akad., urządza we wtorek 13 bm. o godz. 5 wieczorem (punktualnie) zebranie członków i sympatyków. Na porządku dziennym referat i dyskusya na temat: zagadnień we współczesnym ruchu robotniczym.

× BUDOWA DOMU TECHNIKÓW. Absolwenci szkół średnich, mający zamiar zapisać się w r. szkolnym 1922/23 na politechnikę lwowską, pracę przy budowie II. Domu Techników, do której są obowiązani po zapisaniu, mogą wykonać w czasie wakacyi. Kierownictwo zwraca interesowanym uwagę, że wcześniejsze odbycie pracy leży we własnym interesie nowo zapisujących się na politechnikę. Zgłaszać się należy w Kierownictwie Technickich Drużyn Robotniczych, gmach politechniki, II. piętro, sala rys. IX., codziennie od godz. 13—14 (z wyjątkiem świąt i niedziel).

Rocznica masakry na pl. Strzeleckim.

Robotnicy! Towarzysze i Towarzyszki!

Dwadzieścia lat upłynęło od pamiętnej w życiu klasy robotniczej m. Lwowa chwili, kiedy na bezbronne masy proletaryatu, zgromadzone na pl. Strzeleckim rzuciła się policya i huzarzy madziarscy. Pięć trupów pozostało na bruku zroszonym obficie krwią robotniczą.

W niedzielę, 11. b. m. obchodzi Lwów robotniczy tę smutną rocznicę, ten krwią znaczony etap swej nieustannej walki z kapitałem. Wzywamy ogół robotniczy, aby masowym udziałem uczcił pamięć poległych, jako wierny następca tych, którzy przed laty dla ideałów socyalistycznych płacili swojem życiem.

O godz. 9. przed poł. zbiorą się Towarzysze na pl. Strzeleckim, skąd pochodem udadzą się na cmentarz izraelicki, gdzie o godz. 10-tej rozpocznie się właściwa uroczystość. Stamtąd pochód uda się na cmentarz Łyczakowski, na mogiły ofiar.

Rada Robotnicza P. P. S. m. Lwowa.

Z kroniki bandytyzmu.

W Golcowie, pow. strzyżowskiego, dnia 31. z. m. w południe dwóch bandytów przez okno dostało się do mieszkania Adolfa Schenegala. Opryszki zrabowali Schenegalowi i zarządcy folwarku Reitmanowi gotówkę i różne rzeczy, między innemi dwa rewolwery i dubeltówkę. Ogólna szkoda wynosi 629.350 mk. Z łupem tym bandyci zbiegli.

Na Wołyniu przez 3 lata grasował ze swą bandą ataman- morderca Kosik.

Policya łucka we wsi Kukuryki wpadła na ślad bandytów z tej szajki i po dłuższem oblężeniu jednej chaty, po obopólnej strzelaninie ujęto czterech uzbrojonych opryszków. Trzech z nich: G. Wowiniuka, J. Bachłyka i L. Minkacza, wyrokiem sądu doraźnego onegdaj rozstrzelano w Łucku. Czwartego oddano pod sąd zwyczajny.

Z krwawej kroniki

Przedostatniej nocy w kancelaryi stacyjnej na dworcu kolejowym w Radziszowie za Skawiną spał na otomanie naczelnik stacyi Rudolf Wiesiołowski, który przed udaniem się na spoczynek przez roztargnienie zapomniał zamknąć drzwi. Czyhający na jego życie, skorzystał z tej okoliczności, bo wszedł do środka i strzałem rewolwerowym postrzelił go w brzuch. Zraniony ostatkiem sił wybiegł, ale tu morderca dalszymi strzałami zranił go w rękę i serce, tak, że nieszczęśliwy zginął na miejscu. Sprawcy dotychczas nie ujęto. Poszlaki wskazują, że mordu dokonano na tle porachunków osobistych.

—•••—

W Zagorzynie koło Nowego Sącza, Franciszka Zbożeń, licząca lat 33, wraz ze swym kochankiem Tomaszem Jurkowskim zamordowała w polu swego męża Jana, a zwłoki po dokonaniu mordu, powiesili na drzewie. Zbożeniowa w czasie gdy mąż jej był w Ameryce, bawiła się szeroko i wówczas poznała się z Jurkowskim.

Wkrótce po mordzie policya aresztowała zbrodniczą parę. Onegdaj sąd przysięgłych w N. Sączu, skazał oboje na śmierć przez powieszenie.

—•••—

W rafineryi cukru w Chodorowie, przy pracy Adolf Baczko nagle dostał ataku szału i rzucił się z siekierą na 26- letniego Michała Breitla, murarza. Nim ubezwładniono szaleńca zdołał on ciężko zranić w lewą rękę i napadniętego. Breitel znajduje się na leczeniu w szpitalu we Lwowie.

Epidemia wścieklizny nie wygasa.

Jak grasuje epidemia wścieklizny wśród zwierząd, a szczególnie wśród psów, świadczy o tem statystyka szpitala epidemicznego we Lwowie.

W miesiącu maju b. r. w szpitalu tym było w leczeniu na różne choroby zakaźne 182 mężczyzn i 146 kobiet.

Z tego zmarło 10 osób, pozostało w leczeniu osób 135. Czas leczenia trwał przeciętnie 12 dni na osobę.

Z liczby tych chorych było pokąsanych przez chore na wściekliznę zwierzęta 124 mężczyzn i 80 kobiet. Świadczy to że zdrowotność stosunkowo jest pomyślna z wyjątkiem epidemii wścieklizny.

Pobicie posła przez policyę.

WARSZAWA, 10 VI.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu odczytano interpelacye m. in. posła Barlickiego w sprawie naruszenia nietykalności posła Jana Kozyrskiego przez funkcyonaryuszy policyi na dworcu Wschodnim w Warszawie.

Przed porządkiem dziennym zabiera głos p. **Czapiński**, uzasadniając swą interpelacyę, oświadcza: Dnia 1 czerwca o jedenastej wieczorem, w obecności kilku osób, został obity poseł Kozyrski przez dwóch policyantów na stacyi Wschodniej w Warszawie, chociaż przedłożył im swoją legitymacyę poselską. Odprowadzono go na posterunek stacyjny, gdzie dopiero później go zwolniono. Jest to fakt niebywały, dający się wytłómaczyć chyba tem, że policjanci mieli do czynienia z osobą w ubraniu robociarskim czy chłopskim, myśleli więc, że nie przysługują jej w całej pełni prawa konstytucyjnę. Zwracamy się do pana Marszałka z prośbą, aby szczególnie zaopiekował się naszą interpelacyą w tej sprawie.

Z sali rozpraw

ZASĄDZENIE PASKARZY WĘGLOWYCH.

Po przemówieniach prok. Hryniewieckiego i obrońców Macielińskiego i Arnolda zapadł wczoraj wyrok w sprawie st. kond. Konopińskiego i krawca Dobrowolskiego.

Konopińskiego uznano winnym zbrodni z t. zw. „styczniówki", t. zn. pogwałcenia obowiązków służbowych dla przysporzenia sobie materyalnej korzyści. Dobrowolski oskarżony był wprawdzie tylko o współudział w oszukańczych manipulacyach Konopińskiego, ponieważ jednak był już wielokrotnie karany za różne sprawki, wymierzono mu karę w równej wysokości.

Obu oskarżonych skazano

na pięć lat ciężkiego więzienia

z ustawowemi obostrzeniami.

Obrońcy zgłosili zażalenie nieważności, na którego załatwienie obwinieni czekać muszą za kratkami więziennemi.

—•••—

PROCES P. U. Ż. A. P. P'u

rozpocznie się wreszcie w poniedziałek 12 bm. Na ławie oskarżonych znajdzie się dwu b. dyrektorów agencyi handl. Puzappu: Nowak i Mindowicz, dwu magazynierów: Rubel i Komperda, wreszcie głośny Bernard Jonas, kamienicznik, i L. Seinfeld. Materyał dowodowy stanowią różne dokumenty, księgi buchalteryjne i t. d., ponadto zeznania stu kilkudziesięciu świadków. Proces potrwa kilka tygodni.

—•••—

PROCES FEDAKA.

Onegdaj zakończyło się śledztwo w sprawie Fedaka i tow., którym doręczono akt oskarżenia, zarzucający im zbrodnię usiłowanego skrytobójczego morderstwa i zdrady stanu. Terminu rozprawy dotychczas nie oznaczono. Prawdopodobnie odbędzie się ona dopiero w jesieni.

Choroba Lenina.

BERLIN, 10 VI (AW). „Gołos Rosjej" dowiaduje się od osoby, która przybyła z Rosyi, że Lenin tknięty został paraliżem i nie jest zdolny do pracy. Jako następcy jego wymieniani są nie Trocki i Zinowiew ani Kalenin lecz Przeobrażeński i Stefanko. Wśród bolszewików z powodu choroby Lenina panuje przygnębienie.

Z Teatru Nowości.

WIKTORYA KAWECKA W „MANEWRACH JESIENNYCH" 8. czerwca 1922.

Przez szereg dni gościł Lwów sławną artystkę operetkową Wiktoryę Kawecką, której występy ściągały tłumy publiczności do teatru. Ta frekwencya stanowi dowód, że teatr jedynie wówczas będzie miał powodzenie i spełni zakreślone zadanie, jeżeli przy pierwszorzędnym doborze repertuaru występować w nim będą znakomite siły i wielkie talenta w rodzaju Kaweckiej. — Można powiedzieć, że przyroda niczego nie poskąpiła tej artystce, udzielając jej ze swego bogatego skarbca cennych dobrodziejstw i łask, których hojność idzie w parze z ich jakością. Wielki artyzm zarówno w grze scenicznej, jak i w kunszcie śpiewaczym, głos piękny, świeży i niezwykle silny, dykcya wzorowa, a nadto wspaniałe i bajecznie kosztowne stroje — są czynnikami, składającymi się na taki typ operetkowej diwy w najlepszym stylu, jaką jest Kawecka. Postać Baronowej Rizy w jej interpretacyi zasługiwała godne podziwu artystyczne wykończenie, nadzwyczajny szlif towarzyski i piękne maniery kojarzyły się ze szczerą naturalnością w harmonijną i piękną całość. — Po skończeniu II. aktu zaśpiewała Kawecka kilka pieśni przy akompaniamencie pianina, poczem, ku wielkiej uciesze publiczności, zaprodukowała swą sztukę gwizdania. Kawecka gwiżdże prześlicznie. Ton jej gwizdania jest miękki i przenikliwy o cudnej wibracyi, jakgdyby pochodził z gardziołka jakiejś szlachetnej ptaszyny, zaś wielka wytrzymałość i równość oddechu, jaką można było przy tej okazyi zaobserwować, była godną uwagi. — Artystka cieszyła się ogromnem powodzeniem, a ofiarowane jej kosze z kwiatami były wyrazem uznania i zachwytu całej publiczności. — Pozostały zespół operetkowy dostrajał się znakomicie do tonu gry wielkiej artystki, chlubnie znani ulubieńcy lwowskiej publiczności: Tatrzański, Rapacka, Kuligowski, Schmid, Olędzki, Szczęsna, Sowiński, Szymański, Ordon i inni zbierali zasłużone oklaski za swe wysoce artystyczne świadczenia. — Operetką dyrygował bardzo starannie p. Seredyński.

—•••—

Dnia 7-go czerwca 1922 odbył się koncert uczniów profesora Lwa Siroty. Wystąpiło kilku utalentowanych uczniów, których produkcye dają chlubne świadectwo zdolnościom pedagogicznym tego pianisty. Program koncertu obejmował najcelniejsze utwory literatury muzycznej i tak: p. Ruwin Erlich wykonał trzy utwory Chopina (Etudę C-moll, Nocturn Cis-moll i Polonez As-dur), p. Antoni Rudnicki zagrał dwie rapsodye Brahmsa H-moll i G-moll i Śmierć Izoldy Wagnera, p. Cecylia Schechter odegrała sonatę H-moll Liszta, zaś p. Anna Gornfeld wykonała koncert Es-dur Beethovena. — Gra uczniów zasługuje na pochwałę, co powinno zachęcić ich do wytrwałej pracy celem zdobycia dalszych środków dla osiągnięcia wyżyn Parnasu. — Odnośnie do sonaty H-moll Liszta, zauważyłbym, że żaden uczeń nie jest w stanie zagrać jej tak, by wydobyć całe piękno tego utworu i dlatego wcielanie podobnych rzeczy do programu uczniowskiego popisu mija się z celem.

Władysław Gołębiowski.

—•••—

Sprawy partyjne.

* BACZNOŚĆ TOWARZYSZE VII. OKRĘGU! W poniedziałek 12 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie partyjne z referatem tow. Skalaka na temat: „P. P. S. — a ostatni kongres zawodowy". Po referacie dyskusya.

—•••—

Jeszcze nieco o katastrofie na Krakowskiem.

Gdy jeszcze nie przebrzmiało echo strasznej katastrofy przy ul. Krakowskiej; gdy na łamach wszystkich dzienników powtarzają się wciąż nowe biuletyny o tej katastrofie, nie możemy się powstrzymać, by na tle tem nie wypowiedzieć swoich kilku spostrzeżeń. Sprawiedliwość szuka winowajców tej strasznej katastrofy i oby jej się udało ich ustalić. Ze swej strony podnosimy tylko, że o ile to dotychczas się nie stało, powinien być wydany i ściśle przestrzegany regulamin jazdy ciężkiemi autami w tym kierunku, by szoferzy nie urządzali sobie wyścigów wąskiemi ulicami miasta. Wyścigi te bowiem, pociągną za sobą nie mało jeszcze podobnych katastrof. Dalej nie możemy ominąć milczeniem następującego naszego spostrzeżenia: Ludzi, delożowanych z zagrożonych domów, umieszcza się po hotelach tak zwanych „godzinowych" dość oddalonych od miejsca katastrofy. W bezpośrednim jednak sąsiedztwie od miejsca katastrofy zaledwie o kilka kroków, znajduje się również podobny hotel pod nazwą „Hotel Ziemiański" (zwany Ormiański). W hotelu tym, nie umieszczono dotychczas ani jednej duszy, ani jednego sprzętu z domów delożowanych. Czem zaskarbił sobie hotel ów względy władz, tego wprost pojąć nie można. Przecież od szeregu lat mieszkańcy sąsiadujący z tym obskurnym hotelem żalą się u władz, iż hotel ten jest rozsadnikiem demoralizacyi w wysokim stopniu. Nawet obecny właściciel tej hotelowej realności od samego dnia nabycia tejże, stara się usilnie pozbyć się ze swej realności tego przybytku prostytucyi, by dom oddać na cele użyteczniejsze. A mimo to, hotel ten dalej egzystuje i nadal uprawia swój wstrętny przemysł. Byłoby więc teraz bardzo wskazanem, by w hotelu tym znaleźli przytułek delożowani z zagrożonych realności. O spelunce tej zresztą pomówimy później obszerniej, może w ten sposób spowodujemy, że władze nią więcej się zainteresują.

W końcu jeszcze jedna, może i nie zła myśl: W pobliżu miejsca katastrofy gromadzą się masy publiczności od wczesnego ranka do późnego wieczora i przeszkadzają i utrudniają akcyę ratunkową. Organa policyjne i żołnierze są wprost wyczerpani nawoływaniami i prośbami do rozejścia się i nie tamowania przechodu, a publiczność na to prawie, że nie zwraca uwagi. Czy nie byłoby wskazanem, by ze strony Dyrekcyi Policyi była wydana i rozlepiona odezwa do publiczności, że zatrzymujący się w pobliżu miejsca katastrofy i tamujący w ten sposób komunikacyę, będą bezwarunkowo policyjnie karani.

Morderstwa o ziemię.

W Proszowie pow. miechowskiego Józef Kubacki przeorał na polu miedzę gospodyni Szczęsnej. Ta poprawiła miedzę, lecz syn Kubackiego Władysław wraz z kolegami wyszedł na pole i ponownie zniszczył miedzę. W tym czasie syn Szczęsnej nadszedł i widząc gospodarującego Kubackiego, zakazał mu niszczyć miedzę. Obrażony tem Kubacki zadał motyką cios w głowę Szczęsnego, który też zemdlał z bolu. Odzyskawszy jednak przytomność, Szczęsny brocząc krwią, udał się do domu. Kubacki tymczasem pobiegł do domu, porwał widły i idącego Szczęsnego poranił tak, że ten zmarł. Zabójcę aresztowała policya.

W Kniesiole koło Chodorowa mieszkał 20-letni Jan Horyń przy matce i ojczymie Michale Łabiaku. Horyń po ojcu miał 2 morgi pola i część domu. Matka wraz z mężem zazdrościła synowi schedy i z nienawiścią odnosiła się do własnego dziecka. Onegdaj w chwili, gdy Horyń spał w stodole, oboje zadusili go rzemieniem, a trupa powiesili w celu upozorowania samobójstwa. Policya oboje morderców aresztowała i odstawiła do sądu w Chodorowie. Przyznali się oni do zbrodni.

Drożyzna się wzmaga pomimo cen wytycznych.

Komisya badania cen ustanowiła na miesiąc bieżący te same ceny wytyczne, które obowiązywały zeszłego miesiąca. Na młode jarzyny i nabiał ceny ustanawia się w tym tygodniu. Są one o wiele niższe, jak w maju br. Ceny te winna każda handlarka na targach umieszczać na widocznym miejscu na straganie.

Wszystko to wygląda pięknie w teoryi, lecz w praktyce drożyzna rośnie z dnia na dzień. Przekupnie nie zawsze wystawiają cenniki i zdzierają dowolne ceny z konsumentów.

Magistrat powinien na Rynku i placach targowych wystawiać codziennie duże tablice, na których byłyby wypisane ceny artykułów spożywczych.

Podobne tablice były na placach przed wojną, obecnie należy niezwłocznie wprowadzić je w życie.

Posterunkowi policyi na placach targowych notują tych handlarzy, którzy pobierają paskarskie ceny.

Wczoraj oskarżono rzeźników z hali targowej na placu Bernardyńskim Jana Bereźnickiego i Marcina Oleksowa, którzy pobrali za 1 kg. mięsa cielęcego po 500 i 470 mk., pomimo, że cena wytyczna oznacza 380 mk. za 1 kg. tego mięsa. Zostaną oni należycie ukarani.

Kontrola policyi jest handlarzom bardzo niemiła. Onegdaj w tej hali targowej rzeźnicy rzucili się z nożami na policyantów, chcąc ich zmusić do opuszczenia hali, ażeby się pozbyć kontroli. Wojowniczych tych paskarzy oskarżono w sądzie o gwałt publiczny.

Fakty powyższe najlepiej wskazują, że zuchwalstwo paskarzy nie zna granic. Rabunek konsumentów wzmaga się z dnia na dzień.

Z wydawnictw.

ZJAWISKA SPIRYTYSTYCZNE W ŚWIETLE BADAŃ NAUKOWYCH. (42 rycin). Pod tym tytułem wyszła książka opracowana przez inż. Edmunda Libańskiego.

Autor, sam badacz tej dziedziny o czem świadczy Rozdział VI. (seanse z medyami J. F. i Niutą G.) podajo jasno i treściwie, wyniki badań ścisłych, ilustrując wywody, licznymi zdjęciami „lewitacyi stołów" i „fotografiami zjaw".

Wydany tom obejmuje zjawiska fizykalne, to znaczy te, które mogą być stwierdzane nietylko złudzeniem „wrzekomem" zmysłów, ale przyrządami fizykalnymi.

Każdy po przeczytaniu tej pracy sam dojdzie do przekonania, że zjawiska te przypisywane „duchom" nie mają nic wspólnego z obłędem spirytystycznym, są objawami, na razie zagadkowymi, ale przyrodniczymi, zrozumiałymi na podstawie wyników badań, które autor zestawił popularnie i przekonywująco.

Nader zajmujące są ryciny, przedstawiające materyalizacye w powstawaniu i znikaniu oraz prześliczne twarze, niektórych zjaw z doświadczeń prof. dr. Geley'a — w Instytucie metapsychicznym w Paryżu. **Dr. S. K.**

Z teatru Wielkiego.

„PEER GYNT" poemat dramatyczny w 12-tu odsłonach H. IBSENA z ilustracyą muzyczną E. GRIEGA.

(Dokończenie).

Peer Gynt — subjektywnie brany — nie ma w sobie głębokiego smutku życia: nie jest zdolny do niego tak, jak nie potrafi się zdobyć na wielką, żywiołową, radość. Istnieje tylko odruchami, zapalają się w nim kapryśne porywy, aby gasnąć; jako młodzieniec wyobraził sobie, że jedynem szczęściem jego istnienia jest Solwejga, anielsko-cicha dziewczę, mogące się stać istotnie szczęściem — a kiedy ona rzuca świat i przychodzi łaską miłości ubłogosławić jego górną — jak mu się zdaje — samotność, on przy pierwszem zetknięciu z rzeczywistością, wymagającą twardej walki o utrzymanie uzyskanego skarbu, opada na siłach i uchodzi trwożliwie.

Jego cierpienie u łoża konającej matki ma tylko nastrój poetyckiego patosu lecz nie złobi się w sercu głęboką, późno zabliźniającą się raną: od umarłej odchodzi z lekkiem brzemieniem, by gonić po świecie bezpłodne mary bezpłodnego życia, by rozbijać się dalej o rzeczywistość, (Anitra), by z dziecięcą nieporadnością odnosić się do realnych warunków, wymagających hartu, mocnej woli, a nawet kłów i pazurów od tego, kto chce zostać zwycięzcą. Lecz ten fałszywy romantyzm Peer Gynta nie jest jego złem najgorszem; tragicznie śmieszna jest rola, jaką odgrywa wobec samego siebie, brak szczerości wobec własnego „ja", samookłamywanie siebie i próby okłamywania drugich co do własnej wartości. I taki pozostaje do końca: jeszcze jako nędzny starzec, mający za sobą zmarnowane życie, chce zachować iluzyę swej wielkości, a skoro nie może powołać się na wielkie dzieła, których by dokonał, pragnie odnaleźć w swem istnieniu ciężkie grzechy, któreby nadawały mu znamię potężnej indywidualności, wyodrębniały go z rzeszy niepotrzebnych, z pomiędzy przeciętnych pasorzytów-podjadków drzewa życia. Lecz i tych odnaleść nie może — i wówczas w poczuciu dziecinnej bezradności i dziecinnej słabości z żalami bolesnego rozrzewnienia wsłuchuje się w pieśń utraconej miłości lat młodych, którą śpiewa w zaciszu leśnem Solwejga. I teraz staje się prawdziwym sobą, tym jakim był, a nie tym, jakim się sobie wydawał — biedną, bezbronną, słabą istotą, która nikomu nie była potrzebna dlatego, że roztrwaniała myśli swe i uczucia jak zwiewne dymy po drogach swej wędrówki.

„Peer Gynt" jest poematem fantastycznym, a więc te dwie właściwości wziąć się musi przedewszystkiem pod uwagę przy inscenizowaniu, reżyseryi i wykonaniu przedstawienia. „Peer Gynt" jest sztuką znaną wszystkim scenom, a zatem nie wymaga specyalnej pomysłowości pod względem techniczno-teatralnym. Na ogół biorąc, fałszywe jest zastosowanie do przedstawień dramatów ibsenowskich metody czysto realistycznej, nawet przy najbardziej naturalistycznych jego utworach gdyż źle na nich też wyszedłby symbolizm wielkiego poety, wyrażający się w podziemnym prądzie myślowym i w osobliwości sytuacyi i otoczenia; tem bardziej wystrzegać się trzeba realizmu jak grzechu śmiertelnego przy reprodukcyi sztuki wyłącznie fantastycznej, jaką jest „Peer Gynt". Odnośnie do środowej premiery stwierdzić muszę, że o ile strona dekoratywna odpowiadała w pełni wymogom, znakomicie przyczyniając się do wywołania nastroju (odsłona V., VI., VIII. i ostatnie), o tyle w grze większej części zespołu odczuwało się brak wrażenia nadzwyczajności, tajemniczej cudowności, krótko mówiąc, brak poezyi, której oczywiście aktor wyuczyć się nie może, jeżeli nie umie się w nią wżyć subtelnymi nerwami. Tutaj jedynym wskaźnikiem może być tylko zmysł artystyczny a intuicya gra większą rolę niż technika. Nie podnoszę tego zasadniczego niedociągnięcia jako kardynalny zarzut, gdyż trudno stawiać postulaty absolutnej doskonałości, zwłaszcza, jeżeli można być zadowolonym z osiągniętych rezultatów przedstawienia. Bo naprawdę idąc na premierę „Peer Gynta", miałem obawę o jej sukces, zwłaszcza, gdy uprzytomniłem sobie siły, któremi nasz teatr rozporządza. Zawód był przyjemny: całość przedstawienia utrzymana była w tonacyi, która nie miała dyssonansów, nie wyczuwało się nieporozumienia między utworem a grą. Za „Peer Gynta" na scenie lwowskiej kierownictwo teatru nie potrzebuje się wstydzić, mimo, że się tam komuś on nie podobał; staranność, z jaką sztukę przygotowano i wystawiono, każe się spodziewać, że dalsze próby — oby jak najczęstsze! — Wprowadzenia na scenę wielkiego repertuaru liczyć mogą na podobny poklask, jakim darzymy „Peer Gynta".

Rolę bohatera grał Adwentowicz, artysta-cy-

Do wszystkich b. członków P. O. W.

OBYWATELE!

Sztandar polskiej organizacyi wojskowej rozwiązanej, zmobilizowanej i wcielonej do wojska w zaraniu niepodległości, zaczyna znów skupiać dawnych zwolenników. Po skończonej ostatniej zwycięskiej polskiej wojnie, zdemobilizowani członkowie dawnej P. O. W. po powrocie do swych rodzinnych stron odczuli potrzebę dalszego trwania. Zrozumieli, że uzyskane granice, muszą być utrwalone nietylko przez ich wykreślenie na mapie geograficznej, lecz przez stworzenie żywego wysiłku pracy niepodległościowej, istotnego przekształcenia naszej budowy społecznej, głębokiego przeorania zeschłej skorupy reakcyi oraz wzbudzenia zaufania do władzy państwowej i szczytnego posłannictwa żołnierza obywatela. Pomni wiel kich haseł, po ich częściowem spełnieniu, mając w pamięci głębokie moralne przeżycia czasów wojny zrozumieli konieczność ponownego złączenia się dla dalszej ideowej pracy i wzajemnego wspomagania się.

Dawne ośrodki organizacyjne P. O. W. zaczynają samorzutnie rozpoczynać swą działalność szukając łączności z całością. Dowód to, że węzły, któremi złączyliśmy się do walki o niepodległość do dziś nas wiążą, wysiłki wspólnie poniesione i dorobek moralny pracy w walce wykuty nie mogą zniknąć, lecz wydawać muszą owoce i nadal. To też niżej podpisani, b. członkowie P. O. W. po nawiązaniu łączności i wstępnem porozumieniu się postanowili ponownie skupić się i wezwać wszystkich obywateli b. członków P. O. W. na Zjazd Walny Delegatów do Warszawy na dzień 25. i 26. czerwca r. b., który się odbędzie w sali w Dolinie Szwajcarskiej ul. Szopena, początek o godz. 10-tej. Zjazd przedewszystkiem musi ujawnić zaszczytną przeszłość organizacyi powziąć postanowienia tyczące się zgromadzenia i opublikowania materyału i opracowań w historyi P. O. W. i wogóle z ostatnich walk o niepodległość.

Zjazd zajmie się uregulowaniem spraw b. członków P. O. W., związanych z ich pobytem w wojsku, oraz zorganizowaniem samopomocy i opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami po b. członkach P. O. W. Zjazd przedewszystkiem zajmie się skupieniem i zorganizowaniem tych, którzy zaprawieni w dawnej ofiarnej służbie staną do wspólnej pracy nad rozwojem narodu, podniesieniem jego siły moralnej, sprawności społecznej i odporności wobec wrogów.

Obywatele, członkowie dawnej organizacyi!

Nie godzi się nam w rozproszeniu obojętnie patrzeć na dalszy tok spraw w narodzie. Nam, którzyśmy się ważyli ongi, wbrew nastrojom niewiary i bierności, wziąć na swe barki odpowiedzialność walki o wolną Polskę i wolnego w Polsce człowieka. Organizujmy się obywatele przeciw panoszeniu się starych nawyków niewoli w życiu publicznem, przeciw brakowi wiary w siły własne, przeciw demagogii obskurantyzmu i wstecznictwa, przeciw niemniej szkodliwej demagogii bolszewickiego absolutyzmu, przeciw demoralizacyi, spekulacyi, wyzyskowi i nadużywaniu władzy.

Bez względu na różnicę przekonań politycznych poczujemy łatwo, że łączą nas ofiarna miłość Narodu i Wolności i przekonanie, że tem silniejszy jest naród, im silniej ugruntowane są w nim prawa człowieka pracującego i ufność w siły własne.

Zrzeszeni pod naszym sztandarem wystąpimy do walki z tem wszystkiem, co w Polsce czasu niewoli skarlało, nie mając odwagi żyć nowem życiem i na każdem polu podejmiemy budowę Polski nowej, młodej i potężnej, Polski pracy i męstwa.

Przewodniczący Centr. Kom. Org. Sekretarz
(—) **Andrzej Strug.** (—) **Stanisław Gutiński.**

* * *

Na podstawie uchwał Zjazdu b. P. O. W. z dnia 5 maja br., oraz na polecenie Centralnego Komitetu Org. b. członków P. O. W., przystąpiono we Lwowie do zorganizowania Tymczasowego Okręgowego Komitetu Organizacyjnego we Lwowie, który ukonstytuował się w następującym składzie: przewodniczący prof. dr. Anczyc Stanisław, zastępca przewodniczącego Dzendzel Henryk, sekretarz Tynikówna Wanda, Kuczma Modest, Pitera Romuald.

W najbliższych dniach zostanie podane miejsce i czas urzędowania T. K. O. b. P. O. W. we Lwowie.

---

gan, że szkodą dla sztuki i siebie rozrzucający klejnoty swego wielkiego talentu po prowincyonalnych zakamarkach. Artysta nie był jednakowo porywający we wszystkich fazach swych przemian. Momenty erupcyjne wychodziły u niego z dawną dobrze zapamiętaną siłą i wstrząsały po dawnemu. Natomiast mniej odpowiadała mu rola proroka (odsłona VII., VIII. i IX.

Wdzięcznem zjawiskiem była p. Romanówna jako cicha, słonecznie jasna Solwejga, personifikująca charakterem swej gry białą, najpiękniejszą z wszystkich miłość, która oddaje się bez zastrzeżeń i na wieki. P. Pillerowa jako Aza grała z zachowaniem artystycznej dyskrecyi, dla tego jej podwójna kreacya (jako gderliwej staruszki i umierającej w osamotnieniu matki) miała w sobie pełnię charakterystycznego wyrazu i prawdę.

Z reszty zespołu wyróżnili się pp. Lochman, artysta bardzo poprawny, który roli nie zepsuje, Rygier, zasługujący na uznanie, o ile nie grywa amantów, Zbrojewski, bardzo charakterystyczny arab i Helski Kowalski, który odniósł rzeczywisty sukces w epizodycznej rólce obłąkanego.

Strona deklamacyjna wypadła mniej korzystnie; jak widać większość artystów mimo ciągłych w tym kierunku remonstracyi nie przykłada większej wagi do tego, co jest nieodzownym czynnikiem sztuki aktorskiej — do czystego, wyrazistego wygłosu, do klasycznego rzeźbienia słowa, jako najsubtelniejszego przewodnika duszy.

Artur Ćwikowski.

TERROR NIEMIECKI NA G. SLĄSKU.

KATOWICE. 9. czerwca. (Pat.) Do tak zwanego komitetu pięciu złożonego z przedstawicieli polskich i niemieckich organizacyi robotniczych przystąpili przedstawiciele pracodawców w celu współdziałania przeciw terrorowi. W sobotę odbędzie komitet konferencyę z komisyą międzysojuszniczą w Opolu. Wedle komunikatu komitetu, terror szerzy się przeważnie po niemieckiej stronie G. Śląska a mianowicie w powiatach bytomskim i zabrskim oraz w powiatach zachodnio wiejskich.

Z ruchu robotniczego.

§ ROB. KOMITET OBCHODU 20 ROCZNICY ofiar czerwcowych przypomina organizacyom robotniczym, że każda organizacya winna mieć własną straż porządkową, której obowiązkiem będzie ścisłe przestrzeganie porządku w czasie pochodu i na cmentarzach. Miejsce zbiórki, niedziela, dnia 11. b. m. o godz. 8.30 rano. Odmarsz na cmentarz izraelicki punktualnie o godz. 9. rano. Organizacye mogą wyczekiwać i łączyć się z pochodem po drodze. O ile będą brać udział chóry ze Stow., pozostają one przy swoich organizacyach, a połączenie na cmentarzach nastąpi po poprzedniem porozumieniu.

§ ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W POLSCE. Zawiadamiamy grupy naszego Związku na terenie Wschodniej Małopolski, że z dniem 1. czerwca b. r. został otwarty sekretaryat okręgowy, z siedzibą we Lwowie, przy ul. Zielonej l. 7. I. p.

Sekretarzem został zamianowany tow. Władysław **Kurtyanyk.** We wszystkich sprawach organizacyjnych należy się zwracać pod adresem. Władysław Kurtyanyk, Lwów, ul. Zielona l. 7, I. p.

§ STREJK INTROLIGATORÓW we Lwowie trwa dalej. Prowadzone wczoraj pertraktacye ponownie się rozbiły, mimo że robotnicy poczynili dalsze ustępstwa ze swych skromnych żądań. Pertraktacye się rozbiły z powodu różnicy przy niektórych kategoryach o 200 mk. tygodniowo, których niektórzy pracodawcy absolutnie nie chcieli przyznać.

Wobec śmieszności różnic poważniejsze firmy zastanawiają się nad zlikwidowaniem strejku. Introligatornia „Grafii" podpisała już umowę ze Związkiem robotników tak, że tam już od poniedziałku będzie podjęta praca. Zapewne za jej przykładem pójdą inne większe introligatornie.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY PIEKARSCY! Wobec jawnego bojkotu przez właścicieli piekarń w Stryju i zatargu w Drohobyczu omijać te miasta. Wszelkie ze strony właścicieli piekarń podejmowane próby przyjmowania robotników ze Lwowa muszą się spotkać ze stanowczym bojkotem. — St. Bogusławski, sekr. okr. —3

§ ZWIĄZEK ZAW. ROB. PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO. Zawiadamia się oddziały naszego Związku na terenie Wschodniej Małopolski, że z dniem 1 czerwca b. r. został otwarty 4. Sekretaryat okręgowy z siedzibą we Lwowie, Rynek l. 29, I. p. Na sekretarza okr. został powołany tow. Stefan Bogusławski. We wszystkich sprawach zawodowo - organizacyjnych należy się zwracać pod adresem: Stefan Bogusławski, Lwów, ul. Kasztelańska l. 14.

WALKI ANGLIKÓW Z POWSTAŃCAMI IRLANDZKIMI.

LONDYN. 9. czerwca. (Pat.) Komunikat urzędowy. Wojska angielskie posuwające się wzdłuż jeziora Erne zostały przywitane strzałami, wobec czego rozpoczęły działalność przy pomocy artyleryi i samochodów pancernych. Teren pomiędzy miejscowościami Pettigo a Belleghi jest w zupełności uwolniony od przeszkód strategicznych. Wojska angielskie zatrzymają się w swoim pochodzie, jeżeli otrzymają zapewnienie, że wypady na terytoryum Ulsteru nie będą wznowione.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.